

Zaginieni święci z kościoła w Oleśnie



Kościół pod wezwaniem św. Anny w Oleśnie

Kradzieże z obiektów sakralnych to plaga lat 90. Odkąd w 1990 r. liczba kradzieży przekroczyła 1000 przypadków rocznie, do chwili obecnej nigdy nie spadła poniżej tej wartości. W 1995 r. padł kolejny, niechlubny rekord tej statystyki – ponad 1500 kradzieży w ciągu jednego roku. Podane liczby obejmują zgłoszone Policji przypadki ujawnionych kradzieży z kościołów, kaplic, cerkwi, zborów i innych miejsc kultu religijnego. Straty jakie ponosiły te obiekty to nie tylko dobra kultury, ale również przedmioty codziennego użytku (kolumny głośnikowe, wzmacniacze, mikrofony). Niektórzy pocieszają się, że zagrabione dzieła sztuki to tylko pewien procent wszystkich strat. Znaczny, owszem, ale jednak to tylko część strat. Moim zdaniem, jest to mało pocieszające. Fakt, że dochodzi do kradzieży w obiekcie sakralnym i giną przedmioty codziennego użytku nie oznacza, iż złodzieje zachęteni łatwym łupem nie wrócą i nie skradną dóbr kultury.

Szczególnie narażone na ataki przestępców są małe wiejskie kościółki i kaplice cmentarne. Zagrożenie wzrasta, jeżeli

mamy do czynienia z kościołem filialnym, a nie parafialnym. Mimo wszystko, kościoły parafialne są strzeżone lepiej. Bliska obecność ludzi, plebanii, czasami jest w stanie odstraszyć przestępcę. Takiego odstraszonego czynnika nie ma w przypadku kościołów filialnych. Z reguły są one zamknięte w okresach pomiędzy kolejnymi nabożeństwami, które odbywają się w nich bardzo rzadko, najczęściej raz na tydzień czy dwa, przy okazji odpustów i różnych uroczystości (śluby, pogrzeby). W okresach pomiędzy uroczystościami kościelnymi tak naprawdę to nikt się nie interesuje stanem zachowania stojących na uboczu kościółków i kaplic. Nic więc dziwnego, że odkrycie kradzieży następuje czasami bardzo późno. Dla organów ścigania prowadzenie dochodzenia w warunkach, kiedy nie można ustalić czasu popełnienia przestępstwa jest bardzo poważnym utrudnieniem. Na te wszystkie, bardzo niekorzystne czynniki nakładają się poważne braki w zabezpieczeniach poszczególnych obiektów przed kradzieżą.

Taki właśnie niekorzystny spłot okoliczności nastąpił w kościele pw. św. Anny w Oleśnie. W tym wspaniałym drewnianym obiekcie jak w soczewce skupiają się wszystkie możliwe zagrożenia: pożar, kradzież, trudne do rozwiązania problemy konserwatorskie, usytuowanie na terenie cmentarza, na skraju miejscowości. W bezpośrednim sąsiedztwie nie ma żadnych zabudowań mieszkalnych. Kościół został wzniesiony w 1518 r. Sto pięćdziesiąt lat później, w 1668 roku dobudowano do niego pięć kaplic. Obie części scala łącznik. W ten sposób powstała unikalna budowla. (Makieta kościoła zdobyła jedną z wystaw architektonicznych w Nowym Jorku.) Nie tylko układ architektoniczny jest niezwykle, również wewnątrz można było do takich zaliczyć. Ołtarze pochodziły z XVI i XVII wieku, a na nich znajdowały się wspaniałe gotyckie rzeźby. Piszę w czasie przeszłym, ponieważ od roku 1994 najcenniejsze elementy wyposażenia cieszą już tylko oczy złodziei i paserów.

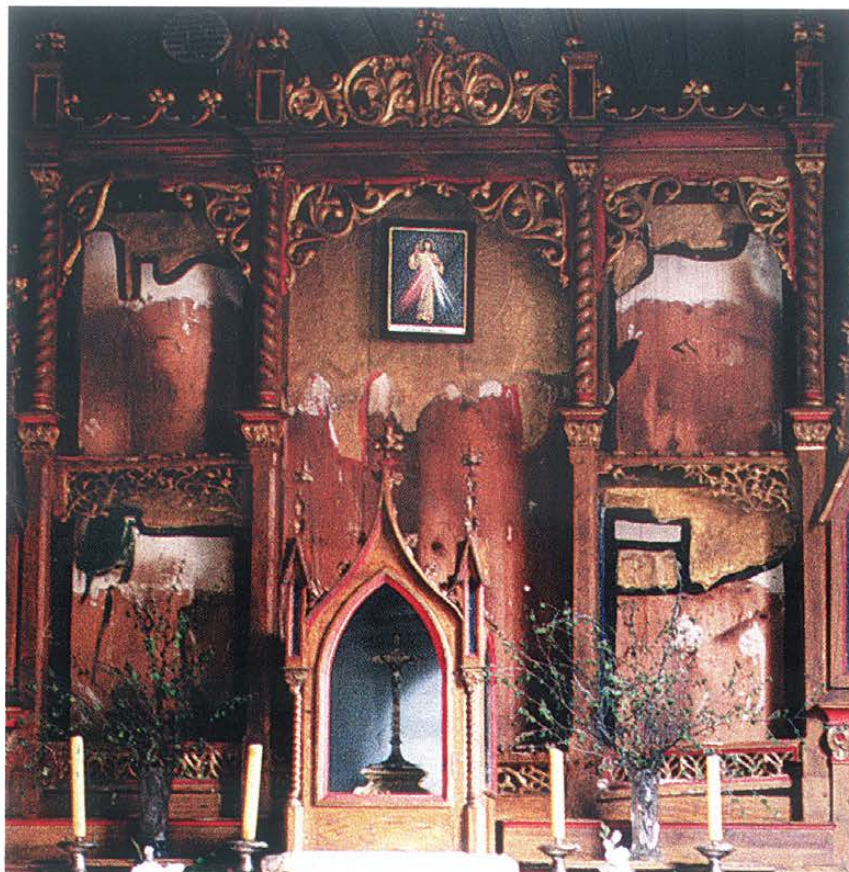
Widok głównego ołtarza z płaskorzeźbami, które zrabowano 19 sierpnia 1994 r.



Krytyczna dla kościoła pw. św. Anny była noc z 19 na 20 sierpnia 1994 r. Przesłupcy wylamali jedno z nisko położonych okien i weszli do wnętrza kościoła. Zejście mieli ułatwione, ponieważ okno wychodziło na ambonę. Uwagę złodziei przykuł główny ołtarz.

W XIX-wiecznej obudowie znajdował się późnogotycki tryptyk poświęcony św. Annie. Drewniane, polichromowane figury przymocowane były do szafy ołtarzowej przy pomocy gwoździ. Z ołtarza głównego szczęśliwie ocalała sosnowa figurka św. Anny Samotrzec z Matką Boską i Dzieciątkiem. Po przygodzie sprzed ponad dwudziestu lat, kiedy po raz pierwszy usiłowano ją skraść, była przechowywana oddzielnie i wystawiana tylko podczas uroczystości kościelnych. Nie miały takiego szczęścia pozostałe płaskorzeźby. W skrzydłach ołtarza znajdowały się sceny maryjne – *Nawiedzenie* z postacią św. Elżbiety i Najświętszej Marii Panny, *Pokłon Trzech Króli*, *Zwiastowanie* i *Boże Narodzenie*. Płaskorzeźby znajdujące się w skrzydłach tryptyku miały wymiary 60 x 70 cm. Z bocznych ołtarzy skradziono trzy rzeźby: *Pieta* – polichromowana rzeźba (150 x 70 cm) przedstawiająca Matkę Boską trzymającą na kolanach Jezusa, św. Elżbieta i św. Katarzyna.

Zdaniem wojewódzkiego konserwatora zabytków, z wyposażenia obiektu wybrano najcenniejsze dzieła sztuki. Ta kradzież, jak rzadko która, nosiła w sobie cechy kradzieży na zamówienie. Dopracowane pod względem złodziejskiego rzemiosła przestępstwo, wybór przedmiotów kradzieży, minimalne ślady pozostawione na miejscu zdarzenia wskazywały na działania profesjonalistów. W wielu przypadkach nadużywa się kwalifikacji kradzieży jako przestępstwa popełnionego na zamówienie. Zamach na kościół św. Anny miał jednak rzeczywiście wszelkie znamiona takiego przestępstwa. Nasuwa się pytanie: kto w takim razie mógł zlecić kradzież? W artykułach prasowych, jakie pojawiły się po kradzieży, przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej Policji w Częstochowie wykluczyli odbiorców krajowych. *W kraju nie mają raczej wartości rynkowej, ich sprzedaż w Polsce jest niemożliwa.*



Główny ołtarz po kradzieży

Chyba, że pojawili się i u nas kolekcjonerzy gotowi wydać majątek, by w samotności rozkoszować się widokiem późnogotyckich rzeźb¹. Ta krótka wypowiedź rzeczownika prasowego komendy rodzi wiele pytań i wątpliwości. Skradzione rzeźby nie mają w kraju wartości, a kolekcjonerzy mają wydać na nie majątek? Przecież to się wzajemnie wyklucza. Właśnie w kraju można je nabyć stosunkowo tanio, ponieważ ich cena, jako gorącego towaru, jest znacznie niższa niż podobnych przedmiotów legalnego pochodzenia. Dlaczego ktoś miałby oglądać te rzeźby w samotności? A kto jest je w stanie zidentyfikować? Służby państwowe bardzo rzadko wchodzą do domów obywateli i sprawdzają stan oraz pochodzenie majątku. We Włoszech bardzo wiele dzieł sztuki pochodzących z przestępstw odnajdują służby finansowe. Świadectwem tego była tegoroczna wystawa odzyskanych dzieł sztuki prezentowana na Zamku Świętego Aniola w Rzymie. Cytowana wypowiedź jest jednak uzasadniona, jeżeli zamierze-

niam policji było uspienie czujności przestępców i skierowanie uwagi na rynki zachodnie. Przepuszczalnie rzeczywiście odbiorcami skradzionych płaskorzeźb byli paserzy spoza Polski. I to nie z tego powodu, że u nas nie można byłoby ich sprzedać. Po prostu za granicą można uzyskać za nie lepszą cenę. Co prawda nie na oficjalnym rynku, bowiem i na zachodzie gotyckie rzeźby o charakterze sakralnym wzbudziłyby baczność antykwariuszy i policji, ale chętnych do zakupu paserów nigdy nie zabraknie.

Burmistrz Olesna wyznaczył nagrodę w wysokości ówczesnych 50 000 000 zł (5 000 zł) za informacje, które przyczynią się do odzyskania skradzionych rzeźb. Od tego czasu minęły już 4 lata. Mieszkańcy nadal oczekują na powrót gotyckich rzeźb. Niestety, oczekiwanie może jeszcze długo potrwać.

Piotr Ogrodzki

¹ Gazeta w Częstochowie. Dodatek do Gazety Wyborczej, 24.08.1994, T.P. „Lup bez ceny”